



ORGAN KU PZPR, ZU ZMP, KU ZSP, ZOZ

Rok III. Nr 7 (35)

21 grudnia — 15 stycznia 1955.

Cena 50 gr.

II Zjazd ZSP...

„obradował w Warszawie w Pałacu Kultury i Nauki 2 i 4 bm. Był niewątpliwie dużym osiągnięciem organizacji ZSP. Zgromadził młodzież z całego kraju, ze wszystkich wyższych uczelni i pozwolił przedyskutować najbardziej palące problemy naszej organizacji.

Te najbardziej palące problemy — jak stwierdził w swym przemówieniu obecny na Zjeździe minister Rapacki — to przede wszystkim sprawa poziomu ideologicznego, nauki i warunków bytowych naszej młodzieży akademickiej.

Odnosnie formalnej dyscypliny studiów minister Rapacki stwierdził, iż nie jest ona sprawą istotną, jeśli chodzi o wyniki nauczania. Sprawa istotną natomiast jest walka organizacji ZSP o aktywizację młodzieży. Ważna jest również przebudowa systemu nauczania — musi zniknąć szkolarkstwo z naszych wyższych uczelni, a zastąpić je musi samodzielne studiowanie, które jest wynikiem umiejętności zastosowania teoretycznych wiadomości w praktyce.

W toku dyskusji nad referatem sprawozdawczym Rady

Naczelnej ZSP wynikiły sprawy wyżywienia w stołówkach oraz warunków życia w DS. Polepszenie ich — to treść jednej z Uchwał II Zjazdu, której realizację zapewniła nam Rada Naczelna ZSP wraz z Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego.

Wśród Uchwał II Zjazdu mamy również Uchwałę o zapewnieniu nowoczesnego wyposażenia sal ćwiczeń i pracowni naukowych naszych wyższych uczelni. Uchwała ta dotyczy szczególnie uczelni technicznych i my najlepiej zdajemy sobie sprawę z jej ważności.

Dalsze Uchwały II Zjazdu to — szerokie propagowanie sportu i turystyki oraz zacieśnienie przyjaźni i współpracy ze studentami innych krajów.

W wyniku wyborów do Rady Naczelnej ZSP — przewodniczącym Rady został wybrany tow. Majchrzak, który funkcję tę pełnił również w ubiegłej kadencji.

W skład Rady Naczelnej wszedł również przedstawiciel naszego KU ZSP — tow. Stanisław Grabiec.

W toku obrad II Zjazdu dużo miejsca zajęła dyskusja nad projektem nowego statutu ZSP, który to Statut po wprowadzeniu doń przedyskutowanych na Zjeździe poprawek został jednogłośnie przyjęty.

Roma Bochnacka

Gościliśmy przyjaciół

W dniach 6 i 7 grudnia gościliśmy w Krakowie przedstawicieli studentów zagranicznych, a między innymi wiceprzewodniczącą M.Z.S. przedstawiciela Indii tow. Chaudhuri, członka K. C. Komsomolu tow. Safranikowa, przedstawiciela studentów Czechosłowacji i członka Redakcji „Wiadomości Studenckich” kolegę z Norwegii. Pierwszego dnia pobytu w Krakowie goście między innymi odwiedzili D.S. przy ul. Wybickiego zapoznając się z życiem naszych studentek. W drugim dniu po zwiedzeniu Politechniki Krakowskiej i innych uczelni goście byli podejmowani na A.G.H. lampką winna. W trakcie przyjęcia nawiązaliśmy miłą pogawędkę na temat życia studentów w innych krajach, na temat działalności M.Z.S. W celu większego zacieśnienia naszej przyjaźni niektórzy z nas zamienili adresy, dla wzajemnej wymiany korespondencji. „Chcielibyśmy — powiedziała tow. Safranikowa — spotkać się z Wami na VI Festiwalu w Moskwie, a jeszcze wcześniej na IV Kongresie Studentów w Pradze. Nasze wysiłki winny iść w tym kierunku, ażeby na świecie panował pokój i dobrobyt, abyśmy mogli częściej się spotykać i cieszyć naszym młodym życiem.”

Nadeszła chwila rozstania. Zabrał głos Tow. Chaudhuri — „Jestem dumny, że mam sposobność pozdrowić Czytelników dwutygodnika Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w Imieniu M.Z.S. i studentów Indii. Życzę dalszych sukcesów w dążeniach studentów AGH do dalszego rozwijania życia naukowego i kulturalnego na Uczelni, w kontynuowaniu pokojowych tradycji swego kraju w walce o pokój światowy.”

S. Chaudhuri.
(India)
International Union of Students.

21 grudnia

skończyła się wykład i wyjedziemy do domów na święta. Każdy z nas już od dawna o nich myślał, każdy dokładnie zaplanował jak sobie wypocznie w otoczeniu rodziny, z dala od kłopotów związanych z ćwiczeniami, wykładami i wszelkim wkuwaniem.

Wspomnienie świąt zimowych łączy się z zapachem choinki, którą kiedyś wybieraliśmy wspólnie z matką z olbrzymiego stosu rozłożonego przez handlarza na rynku, z klejeniem kolorowych zabawek, nawlekaniem słomkowych łańcuchów, zimnymi ogniami i generalnym sprzątanym połączonym z pieczeniem ciasta. Uzupełnia to wszystko brzęk sanek pędzących przez wiejski mostek nad strumieniem. Jakież wierzby przy drodze przykryte olbrzymimi czapami śniegu. Cisza i

składać na lewo i na prawo życzenia i to same dobre. Niewątpliwie chociaż nie przekroczyliśmy planów produkcyjnych, bo takich nie mamy, spełniliśmy nasz obowiązek wobec Ojczyzny. Zdaliśmy egzaminy podczas dwóch sesji, zimowej i letniej, nasi naukowcy wykonali wiele prac, na naszych oczach wyrastały dwa skrzydła przyszłego gmachu głównego Uczelni, słuchacze sekcji górniczych otrzymali mundury, warunki życia i pracy na Akademii stają się coraz lepsze zarówno dla studentów jak i dla pracowników. Czy jednak wszystko jest w porządku? Czy wszyscy uczą się chociażby na dostatecznie? Czy nasze nowe laboratoria zawsze tętnią pracą? Dużo, bardzo dużo trzeba jeszcze naprawić. Trzeba gruntownie zrewidować nasz stosunek do Uczelni, do nauki, do pracy. Nie wątpimy, że rok 1956 będzie rokiem lepszym od 1955, że i wkroczymy w pięciolatkę z



niebo usiane rojem gwiazd. O, widoczek z pocztówki ze świątecznymi życzeniami. Gdy czekamy na nie, czujemy coś nieokreślonego, coś czego nie potrafimy nazwać, ale co jest miłe i dobre.

Wreszcie marzenia przestają w rzeczywistość. Zaczyna się od pogody, która zwykle nawala. Niby wszystko ma być w porządku, a tu święta są „po wodzie”, chociaż Barburka była też „po wodzie”, albo jeżeli już są „po lodzie”, to znowu nie ma śniegu, a jak jest śnieg, to najczęściej z deszczem. Nie udaje się kulig, nie udaje wycieczka narciarska. Zmuszeni jesteśmy siedzieć w domu i nudzić się, wypełniać jamę, którą w naszych żołądkach uczyniła powolna, ale skuteczna działalność akademickiej stołówki. Wreszcie kiedy jama zostanie po brzegi załatwana, nawet jedzenie przestaje dawać tyle zadowolenia, ile można by się po nim spodziewać. Jednak najgorsza z mora, to świadomość, że jeszcze pozostało tylko dwa dni wolnego..., jeszcze jeden dzień..., jeszcze kilka godzin... i nie ma rady, trzeba zabierać czystą bieliznę, małą paczkę żywnościową mającą łagodzić kontrast maminej kuchni z uczelnianą stołówką i jechać z powrotem do Krakowa pociągiem, w którym nie zawsze można znaleźć miejsce leżące.

Tak już się dzieje na tym świecie, że marzenia bywają piękniejsze od rzeczywistości, jednak nie ma w tym chyba nic złego, bo inaczej nie warto byłoby marzyć.

Minie kilka dni i znowu, z kieliszkiem owocowego wina w ręce, witać będziemy pierwszą chwilę Nowego Roku. Utań się zwyczaj z każdym Nowym Rokiem, z jednej strony robić bilans tego czego się dokonało, zaś z drugiej strony planować to co ma się zaimar dokończyć, a przede wszystkim

nowym zapalem, z twardą wolą budowania lepszego jutra, budowania socjalizmu.

Z tej racji Redakcja „Naszych Spraw” składa Rektoratowi, Podst. Org. Part. i wszystkim innym organizacjom serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy nad rozbudową Uczelni, oraz nad wychowaniem dzielnych, fachowych inżynierów dla naszego przemysłu.

Profesorom — życzymy przygotowanych do egzaminów studentów.

Studentom — jasnych, treściwych i interesujących wykładów.

Asystentom i aspirantom — genialnych pomysłów przy pracach kandydackich.

Pracowni kandydackim — zdolnych twórców.

Dziewięćciom — zniknięcia bumelantów.

Bumelantom — zwołnień lekarskich w miarę potrzeby.

ZOZ-owi — sprawnej pracy mężów zaufania.

Członkom ZOZ — tysiąca wycieczek za granicę.

Stołówce — odpornych konsumentów.

Konsumentom — krótkich kolejek i dobrego apetytu.

Salom wykładowym — kulturalnych słuchaczy i pilnych sprzątaczek.

Sprzątaczkom — belgijskich elektroluksów.

AZS-owi — nowych boisk sportowych.

Boiskom — setek młodych, zdrowych, silnych ludzi.

Domom Studenckim — zniknięcia plagi nałogowych brydżystów.

Brydżystom — „szlema w bez atut”.

„Naszym Sprawom” — podwojenia nakładu, potrojenia czytelników oraz dziesięciokrotnienia korespondentów.

Czytelnikom — wesołych i atrakcyjnych artykułów.

Wszystkim razem dużo zadowolenia z pracy na AGH!

REDAKCJA

Ca

znajdziemy

w numerze

Wystawa postępu
technicznego

Trzeba lepiej znać
ludzi

Ja i AGH

◆ Spojrzenie wstecz ◆ Studencki Savoir Vivre ◆

O Barburce złośliwie ◆ Czytelnicy piszą ◆ Czy tylko

nieuczniwo ◆ W obronie Konstytucji ◆ W kalejdoskopie

Wystawa Postępu Technicznego

W ubiegłym miesiącu została zamknięta Wystawa Postępu Technicznego. Już w holi uwagę zwracała tokarka produkcyjna TPC-24, produkt Andrychowskiej Fabryki Maszyn, przeznaczona do szybkościowego toczenia zgrubnego i wykończającego wałków kształtowych w przemyśle maszynowym i motoryzacyjnym.

Odlewnia Żeliwa i Stali Huty im. Lenina wystawiła swoje wyroby i plansze, obrazujące półtorakrotny wzrost wartości produkcji w stosunku do ubiegłego roku. Najładniejsze stoisko miał Instytut Obrabiarek i Obróbki Skrawaniem. Zwracał uwagę gładkościomierz optyczny Biernawskiego WB-4, do pomiaru gładkości metodą wielokrotnego cienia. Instytut wystawił śruby, wykonane opracowaną w IOOS, metodą frezowania gwintów na tokarce (skraca czas wykonania).

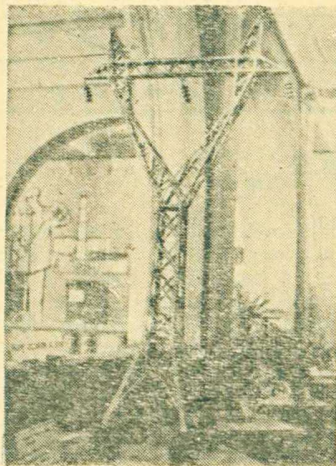
Sąsiedni stół cały jest zalany patentami i świadectwami autorskimi, — to stoisko AGH, wynik działalności Komitetu Współpracy Naukowej z Zrobotnikami. Fabryka Maszyn Odlewniczych wystawiła aparaty do badania mas formierskich, dotychczas w kraju nie produkowane.

Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego — Andrychów prezentowała, oprócz licznych fotografii silników i gotowych urządzeń, walcarkę do gwintowania. Maszyna ta eliminuje pracochłonną produkcję wszelkiego rodzaju śrub na automatach tokarskich. Dalej zaskutkuje na uwagę uniwersalny przyrząd wiertarski pomysłu J. Szildera, inne szybko-działające zaciski oraz oszczędnościowe odkłótki foremnikowe.

Jeszcze pozostały nam do przejścia stoiska spółdziel-

przrządy do frezowania różnych narzędzi.

Instytut Odlewnictwa pokazał interesujący proces formowania skorupowego, stosowany do bardzo delikatnych wyrobów, jak np. odlewy koszyczków do łożysk tocznych. Modele do tego formowania wykonuje się



z... wosku. Odlew powstaje przez wytopienie wosku płynnym, gorącym metalem. Nawiasem mówiąc, jest to wynalazek naszych przodków, którzy 4 tysiące lat temu w ten sposób właśnie wykonywali pierwsze narzędzia z brązu.

Na zakończenie przejrzyliśmy ekspozycję Fabryki Wyrobów Blaszanych (precyzyjna tokarka zegarmistrzowska), wytwórni sprzętu teletechnicznego T-7 wystawiającej kondensatory liniowe do poprawy współczynnika mocy opracowane całkowicie w kraju, obecnie eksportowane za granicę.

„Fablok” — Chrzanów przedstawił na kilku ciekawych tablicach, zmontowanych z pomysłów modeli i fotografii cykl produkcyjny parowozu. KZWME wystawiły kable i przewody, druty nawojowe i emaliowane, płyty elektroizolacyjne i przewody we włóknie szklanym nasyconym lakierem glistalowym. Zwracała uwagę aparatura chemiczna do produkcji lakierów poliamidowych ze stylonu oraz model maszyny do zwińnięcia linek.

Wystawa Postępu Technicznego urządzona na AGH wykazała ogromną rolę racjonalizatorów produkcji i młodej kadry technicznej w podnoszeniu naszego przemysłu na wyższy poziom.

MARIAN MAJ

Coś tu nie gra,

Jedziemy autobusem w kierunku mos. u dębickiego. Dalej, przed nami, ulica z każdym metrem staje się bardziej wąską, stopniowo znikają kostki z chodników — wreszcie wchodzimy na wiejską, błotnistą, pełną wybojów drogę. Mijamy jedną knajpę, kilka kapliczek i znajdujemy się na Kapelance. Tutaj pod numerem 23 chcemy się na chwilę zatrzymać.

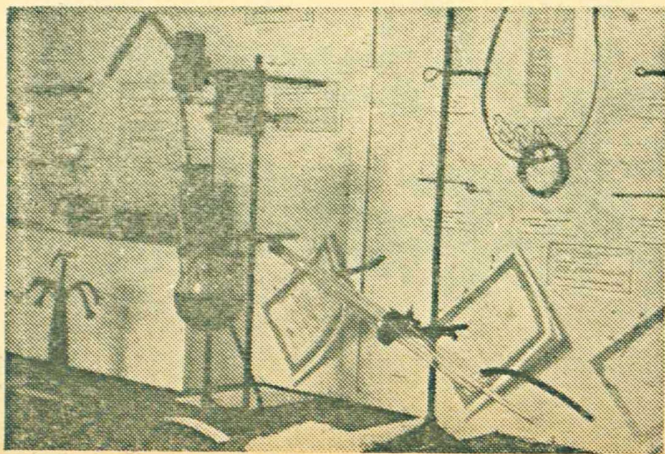
XIII Dom studencki. Mieszka tam studenci AGH, oraz z innych uczelni krakowskich. Kiedyś było tam bardzo źle. Błoto, brud, zimno, brak najelementarniejszych warunków koniecznych do jakiejś takiej wegetacji. Tylko tak można — nazwać życie — gdy nie ma gdzie zagotować czarnej kawy, gdy brudno w pokojach, bo nie ma czym posprzątać — a do stołówek uczelnianej jest spory kawałek drogi.

Obecnie wiele się zmieniło. Wnętrze domu odnowiono,

odnowiono świetlice, w piecach pali się, jest ciepło, czasem nawet czynna jest łaźnia z ciepłą wodą. Widać, że ktoś stara się o poprawę warunków bytowych studentów. Dziś Zakrówce nie jest już postrachem, chociaż ma jeszcze szereg braków.

Ale zagłębimy z innej strony. Ten stosunkowo wielki dom obsługuje 7 pracowników fizycznych. To sprzątaczkini. Na każdą z nich przypada najmniej 15 pokoi, ubikacje, kuchnia. Pracy moc — jeżeli weźmie się pod uwagę zniszczone podłogi, czasem nawet zniszczone posadzki ksyolito- we, a na dodatek niedbalstwo studentów. Mimo wszystko coraz mniej jest narzekania. Zaczyna być czysto na Zakrówku. Sprzątaczkini są zadowolone z pracy i pracują chętnie. Rozmawiałem z kilkoma z nich.

Oto co stwierdzają: „w zmie mamy dodatkowe prace, trzeba codziennie palić



5—6 min. trwa ustawianie noży w głowicy frezarskiej przy pomocy przyrządu, opracowanego w IOOS. Dokładność — kilka mikronów. Noże ostrzone osobno na normalnych ostrzarkach, docierane i kontrolowane na specjalnym przyrządzie. Dotychczas ostrzono noże umontowane w głowicy. Stopień lub wykruszenie jednego z ostrzy wymagało przeszlifowania całej głowicy, co trwało kilka godzin. Dokładność była rzędu kilku setnych mm. IOOS zainicjował nowe metody w FWP w Warszawie, co dało milionowe oszczędności.

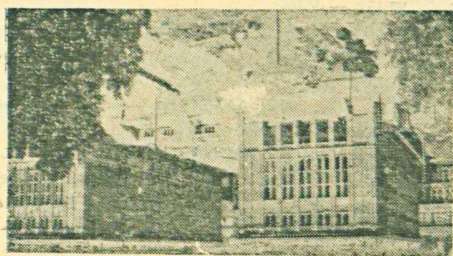
dając wzrost uzysku metalu z formy, obniżenie procentu braków z powodu jam i rozrzedzeń skurczowych, oraz obniżenie ni pracy, takich jak: Radiotechniczna Sp-nia Pracy, met. sp-nia „Kuznia” (piękna podzielnica zegarmistrzowska), itp., gdzie spotykamy naszego imiennika — „Nasze Sprawy”, czasopismo pracowników Woj. Związku Sp-ni Pracy.

Ekspozycje Zakładów Mechanicznych — Tarnów, to narzędzia trzpieniowe, produkowane dla kraju i na eksport, oraz

Ku lepszej przyszłości

I.
Szczęśliwa przyszłość —
— to co przed nami,
O którą toczym dziś bój.
W tej zaszczytnej walce nie jesteśmy sami,
Bo My —
— to ja
Towarzysz mój.
II.
Jest Nas miliony
żyjących wśród ludzi,
W każdym zakątku
ziemskiego świata
Naszego zapału nikt nie ostudzi
Bowiemy idea
dłonie nasze
splata.
III.
Chcemy —
Przez naukę rozjaśnić ciemności
I dla człowieka
stworzyć
nowe życie.
By atom
mógł służyć
dla
szczęścia ludzkości
Pomnażając wysiłki
w jego dobrobycie.
SATERNUS MARIAN

Róńczy się rok 1955, dla nas szczególnie ważny ostatni rok Planu 6-letniego. Warto by wobec tego zastanowić się co w ogóle dał Plan 6-letni naszej Uczelni; co się w tym okresie u nas zmieniło, w jaki sposób nasza Uczelnia przyczyniła się do realizacji tego planu. Nie chciałem robić tego w formie jakiegoś sprawozdania, czy referatu sprawozdawczego i dlatego przeprowadziłem kilka rozmów z długoletnimi



Blok B1 i B2

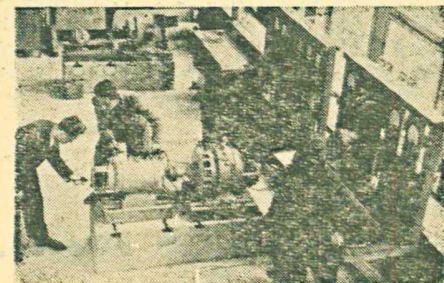
pracownikami i studentami naszej Uczelni, którzy mogli porównać okres lat 40-tych z obecnym stanem Akademii. Niektóre z tych

wypowiedzi podaję w całości.

Oto co mówi Prof. Dr W. Goetel, były rektor AGH:

„Już podczas wojny i okupacji hitlerowskiej, pracując w konspiracji zdawaliśmy sobie sprawę, że Polska powinna olbrzymiego rozwoju nauki, przemysłu i techniki, co wymagać będzie od nas szczególnego wysiłku. Potwierdził to przebieg pierwszych lat powojennych, kiedy to rozpoczęła się wspaniała rozwój wymienionych dziedzin w Polsce Ludowej. Na podstawie doświadczeń rozpoczęliśmy wielką akcję reorganizacji AGH

czego się, zwycięsko zrealizowanego Planu 6-letniego. W tym czasie nastąpiło ostateczne ukształtowanie ośmiu wydziałów AGH z podziałem na działy poszukiwawczy surowców



fragment Hali Maszyn elektr.

mineralnych (Wydz. Geologii Poszukiwawczej), ich eksploatacji (wydz. Górniczy i Geodezji), a wreszcie mechanizacji i elektryfikacji górnictwa i hutnictwa (wydz. Elektryfikacji i Mechanizacji). Przygotowano również organizację dziesiątego Wydziału Inżynierii i ekonomii. Równocześnie przeprowadzono w okresie planu 6-letniego in-

tensywną rozbudowę gmachów, laboratoriów i urządzeń AGH dostosowanych do nowego profilu Uczelni. Dzięki temu możemy obecnie sprostać olbrzymim i zaszczytnym

przez AGH były pomyślne to mogło się to stać tylko dzięki ogromnej pomocy, jakiej udzielił Rząd i Partia rozwojowi nauki, przemysłu i techniki. Toteż z otuchą możemy patrzeć w dalszą przyszłość naszej Uczelni. Jako były długoletni Rektor AGH patrzę na to ze szczególną radością i wyrażam gorące przekonanie, że w tych warunkach przy wysokim poziomie naszych pracowników naukowych, oraz ich zapale i ofiarności będzie nadawo możliwym sprostać zadaniom, jakie przed naszą Uczelnią postawiła nasza kochana Ojczyzna — Polska Ludowa“.

*
„Kiedy ja zaczynałem studia było zupełnie inaczej — mówi tow. A. Siemieniec II sekretarz POP PZPR na AGH —

W samym sposobie nauczania zaszły wielkie zmiany. Za mo-

SPOJRZENIE

Jankowski Leon

zadaniom jakie spadły na naszą Uczelnię, służącą rozwojowi nauki, techniki i najpotężniejszych przemysłów: górnictwa, hutniczego i ceramicznego. Jakże AGH osiągnęła wyniki było widocznym na dwóch kolejnych Sesjach Naukowych, połączonych ze Zjazdem Wychowawców, odbytych w 1954 i 1955 r.

Jeżeli wyniki osiągnięteich czasów pracownicy nauko-

towarzysze

w piecach, wynosić popiół, przynosić do każdego pokoju wiaderko węgla. Niezależnie od tego pozostaje do wykonania ta sama praca co w okresie letnim. Gdy XIII D. S. przynależny był do ZOA — w okresie zimowym otrzymywaliśmy (miesięcznie) 150 zł jako dodatek za palenie w piecach“.

ZOA — ocenił pracę ludzi. Niestety AGH od chwili przejęcia domu w administracji zapomnielo, o pracownikach od których zależy właściwa gospodarka i konserwacja budynku.

Byłem u Kierownika Zesp. Domów Stud. ob. Czernego. Porozmawialiśmy na temat niedociągnięć, obaj wykazaliśmy zrozumienie dla trudności obiektywnych. — Wyszedłem z przekonaniem, że znacznie się coś robić i dla ludzi obsługujących XIII D. S.

To było dawno — wtedy gdy jeszcze było trochę czasu na staranie się o kredyty —

jeszcze nie było zimy (zima kalendarzowa — a z nią palenie w piecach zaczyna się 15. X.).

Sprzątaczkę mówiąc o dodatku, wspominały wtedy tylko swoje smutne doświadczenie z ubiegłego roku.

Co zastajemy dzisiaj? Dziś jest dzień wypłaty. Pracownicy pobierają miesięcznie — zawsze ostatniego. Ob. Baranek Władysław — mąż zaufania spóźnił się z pieniędzmi — podobno w Banku trzeba było długo czekać. Jest prawie 17.00 — w domu robota też czeka.

I co powiecie — za półtora-miesięczne dźwiganie węgla, wynoszenie popiołu, palenie, — każda z pracownic otrzymała 119. — zł dodatku.

„My chcemy pracować, pracujemy coraz lepiej — to sami widzicie — ale przecież czasem to ręce opadają, gdy nie oceni się naszej pracy“ tymi ostatnimi słowami pobudzony zostałem do napisania artykułu.

Wracałem — zostawiłem za sobą daleko dom, ludzi — których jest niewielu, ale o których zapomniano, zostawiłem ogromną masę studentów, którzy spokojnie uczą się, mają zapewnione należyte warunki higieniczne i nie mogło mi się pomieścić w głowie, że dzisiaj, w dobie budownictwa socjalizmu ocenia się ludzi nie według ich pracy — ale wg kategorii obsługiwanego domu studentów. O ile łatwiej kierować sprzątaczkami z domów akademickich na Reymonta — gdzie jest centralne ogrzewanie. One biorą wynagrodzenie podobne — kaloryfery nie potrzebują jednak węgla.

Niewielu pracowników fizycznych zatrudnia AGH. Leży to w jej charakterze, ale wydaje mi się, że zapominamy o tych — którzy swą pracą stwarzają warunki jednym do studiów — innym do pracy naukowej. Coś tu nie gra — towarzysze.

BW

UWAGA

SENSACJA

W numerze noworocznym zamieścimy

Wielką Górniczo-Hutniczą Szopkę Noworoczną 1956

z udziałem przedstawicieli Władz Uczelni, delegatów młodzieżowych, przodowników nauki, aktywistów, rzesz studenckich, pracowników naukowych i administracyjnych, bumelantów, sztywniaków, dostojników, halabardników i Orkiestry Tanecznej AGH.

★

W roli chuligana wystąpi

KRÓL HEROD

★

SPONTANICZNY WYBUCH SAMORODNEGO HUMORU I SATYRY

Trzeba lepiej znać ludzi, koledzy z KW ZSP Wydziału Górniczego

Komisja przydziału zapomóg. Dziesiątki podań, zaświadczeń. Jedni otrzymują zapomogi, inne podania pozostają do rozpatrzenia w przyszłym miesiącu. Nie dziwnego. Potrzebujących jest wielu — funduszy mniej. I na tym cała sztuka polega, aby zapomogi otrzymali ci, którzy na to najbardziej zasługują i którym najprędzej należy się pomoc.

Posłuchajmy jak Komisja załatwia niektóre podania.

...kol. Więckowski — Wydz. Górniczy II r. Potrzebuje pieniędzy na leczenie. Jest faktycznie chory. Wrzód na żołądku. Zonaty. Żona zarabia 480 zł. Ma na utrzymaniu małego synka. Kol. Więckowski otrzymuje całkowite stypendium, mieszka prywatnie, za mieszkanie płaci 200 zł. Kilka dni temu wrócił ze szpitala, gdzie przebywał dwa tygodnie. Oto dane zawarte w po-

daniu i kwestionariuszu. Wydawałoby się, że kol. Więckowski powinien otrzymać zapomogę. Ale w Komisji jest ktoś, kto „zna“ kol. Więckowskiego, i naturalnie ze swoimi spostrzeżeniami nie omieszką podzielić się z Komisją, starostami grup, mężami zaufania. „To bumelant, który został wydalony ze studiów w Związku Radzieckim“ — mówi przedst. ZSP.

Sprawa przesądzona, no i naturalnie podanie kol. Więckowskiego idzie ad acta.

Gdy kol. Więckowski opowiadał mi o tej sprawie nie chciałem być jednostronnie poinformowany. Pokazał mi świadectwa lekarskie, zaświadczenie Ministerstwa Szkół Wyższych, które mówiło o tym, że podanie o zwolnienie zostało uwzględnione.

Kol. Więckowski wyjaśnił, że studiował w Leningradzie i na skutek choroby zwrócił się do Ambasady Polskiej o zmianę studiów ze względu na warunki klimatyczne. Ponie-

waż ambasada nie dysponowała innymi środkami kol. został przesunięty do kraju. W ubiegłym roku zaczyna studiować na AGH jednak na skutek choroby Dziekan udziela mu rocznego urlopu. W obecnym roku akademickim rozpoczyna studia ponownie na II r. Jest dobrym studentem. Dlaczego więc kol. Więckowski nie otrzymał zapomogi, a nawet nie dano mu szansy otrzymania jej w przyszłym miesiącu.

Ludzi trzeba znać nie tylko z ankiet, nie tylko z podań i nie tylko z pokątnych rozmów, ale znać ich dokładnie takimi jakimi oni są poprzez dogłębne przeanalizowanie ich warunków pracy i nauki. I gdyby nawet kol. Więckowski został usunięty ze studiów w Związku Radzieckim, to czy będąc studentem nie ma prawa w pełni korzystać z pomocy Uczelni, jeżeli tego faktycznie wymagają jego warunki materialne. Nie wolno kierować się niesprawdzoną opinią, swoim zdaniem, do tego jeszcze nie sprecyzowanym i nie umotywowanym, zwłaszcza

tam, gdzie chodzi o człowieka.

Dziwnym tylko wydaje się fakt, że Komisja da się zasugerować jednym zdaniem.

Przy okazji chciałbym zapytać, czy nie należałoby ponownie rozpatrzyć podania kol. Więckowskiego w sprawie stypendium mieszkaniowego.

Nie zawsze jednak jest źle z rozpatrywaniem podań o zapomogi. Świadczyć o tym może decyzja Komisji w sprawie kol. Ostrowskiej z kursu magisterskiego, która otrzymuje stypendium w wysokości 600 zł., mieszka w Domu Studenckim, kol. Cwiewa, który złożył podanie o zapomogę, gdyż potrzebuje pieniędzy na lekar-

stwa dla ojca, i wielu innych kolegów, którzy takimi czy innymi mniej ważnymi powodami tłumaczyli chęć uzyskania zapomogi. W tym wypadku decyzja Komisji była odmowna, ale słuszna.

Praca Komisji jest trudna, odpowiedzialna i dlatego właśnie winna być prowadzona rzetelnie.

(g)

P. S. Na zakończenie Redakcja podaje, że chciałaby wiedzieć o terminach ważniejszych posiedzeń, aby mogła delegować swojego przedstawiciela. Nasza gazeta jest także gazetą organizacji ZSP i chce zamieszczać na swych łamach sukcesy i błędy w pracy ZSP, a jest ich wiele.

Na ten temat pisze również nasz korespondent St. Uchacz w art. „Im wcześniej — tym lepiej“.

WSTECZ

wi w ogóle nie interesowali się studentami. Na ćwiczeniach czy egzaminie student dostawał dwójkę i nawet nie wiedział za co, profesor czy asystent nigdy nie zadał sobie trudu, by wytłumaczyć studentowi czego on nie umie, co musi jeszcze powtórzyć. A już mowy nie było o tym, żeby któryś z profesorów lub asystentów odwiedził studentów w DA lub by się nimi opiekował, jak to jest teraz. Byłem na tym roku, który jako pierwszy został objęty dyscypliną studiów. Myśmy po drugim roku mieli więcej zdanych egzaminów, aniżeli ci, którzy już kończyli studia. Wtedy praktycznie studia trwały dłużej aniżeli obecnie, gdyż nie było dyscypliny egzaminów i nikogo nie obchodziło kiedy studenci te egzaminy zdadzą. Również praca organizacyjna młodzieżowych była inną niż obecnie. Nie było żadnej współpracy z Władzami Uczelni, z pracownikami naukowymi. Organizacja prowadziła swoją pracę, a Rekto-

rat i naukowcy swoją, bez żadnej systematyczności i planowej współpracy. Dzisiaj na każdym prawie wydziale istnieje zespół taneczny, czy chór, mamy zapewnioną pod tym względem pomoc władz Uczelni, a u nas istniał tylko chór, który stwarzany był okazjonalnie na „Barburkę“ i 1 Maja. Dzisiaj, kiedy sobie



przypomnę dawne lata to wyraźnie widzę, że zmiany na lepsze, jakie z każdym dniem zachodzą na naszej Uczelni, a które nie wszyscy może dostrzegają“.

„Jestem dopiero na IV ro-

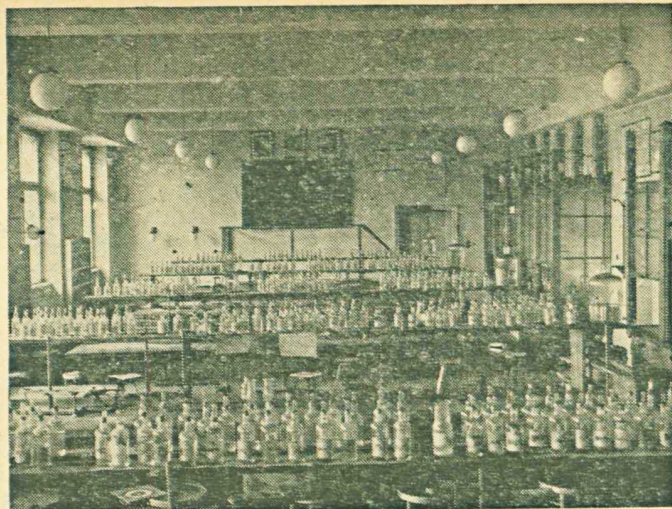
ku, czyli jestem właściwie krótko na Uczelni —

mówi kol. S. Wodnicki —

ale o tym co się zmieniło na AGH w okresie Planu 6-letniego mogę dużo powiedzieć. Przecież kiedy przyszedłem na studia nie było jeszcze Bloków B1 i B2, nie było jeszcze piętego bloku w naszym DS. Wielu studentów, którzy jeszcze studiują razem ze mną i nawet ci, którzy przyszli rok później, brali udział w budowie akademika, w budowie tych bloków. My studenci chcąc wziąć udział w realizacji Planu 6-letniego na naszej Uczelni bardzo często

Gabinet Marksizmu-Leninizmu

zgłaszaliśmy się do pracy w urządzaniu hali maszyn górniczych, kopalni doświadczalnej i innych laboratoriów. Przecież to wszystkie nowe Bloki, odcinające się czerwienią na czarnym tle starego gmachu



Laboratorium Chemii Ogólnej

AGH zostały zbudowane właśnie w okresie Planu 6-letniego“.

Mógłbym jeszcze cytować wiele wypowiedzi, ale jak już zaznaczyłem nie chcę robić z tego sprawozdania. Wiem, że można tu jeszcze dodać o zwiększonym metrażu przypadającym na studenta, o większej ilości pracowników naukowych, asystentów, o rozwoju biblioteki, o większej ilości stypendiów itd. Gdybyśmy chcieli objąć wszystko co zrobiono na naszej Uczelni w Planie 6-letnim to na pewno zapisalibyśmy niejeden zeszyt. Chciałbym tylko byśmy już z tych skromnych uwag wy-

ciągnęli właściwy wniosek. Rząd i Partia udzielają nam wielkiego poparcia i pomocy, stwarzają nam jak najlepsze warunki studiów, budują nam nowe Domy Studenckie, nowe laboratoria i bloki, ale jednocześnie stawiają przed nami wielkie wymagania jako przed przyszłymi budowniczymi Polski Ludowej. Niechże więc ten krótki przegląd naszych osiągnięć stanie się tym czynnikiem, który wielu z nas przypomni o naszych właściwych zadaniach na Uczelni, a innych zmobilizuje do jeszcze wydajniejszej pracy.

Artykuł dyskusyjny

Czy tylko nieuctwo?

Posiedzenia Komisji Dyscyplinarnej w sprawie wyników nauczania Wydziału Metalurgicznego przy końcu ub. miesiąca przejdą chyba do historii tego Wydziału. Wywieszone listy wezwanych na tę komisję wykazały 40 proc. studentów z roku I-go i 50 proc. z roku II-go. Fakt z pewnością bardzo zastanawiający, lecz gdzie są przyczyny tego stanu rzeczy? Czy wynika to tylko z nieuctwa, czy też wpływały na to inne przyczyny?

Już po miesiącu studiów na Uczelni absencja na I-ym roku stała się rzeczą na ogół „modną”. Przykładem może być tu kol. Dziubek, który opuścił w ciągu niecałych 3-ech miesięcy 55 godzin. Zaznaczyć też należy, że nie zawsze dopisywał obiektywizm starostów grup przy notowaniu nieobecności, dzięki czemu ilość opuszczonych zajęć w rzeczywistości jest większa od wykazanych. Uważam, że nie bez winy są tu tak opiekunowie grup jak i kursów. Zdarzały się również wypadki, że starostowie byli za swój obiektywizm szantażowani przez grupę, a nawet obrzucani wulgarnymi epitetami i pogrozkami jak np. starosta kursu „A”.

Nie lepiej od dyscypliny przedstawia się poziom nauki, a szczególnie źle spisują się repertencje jak: Małota, Kolczuga, Palczewski. Nie ustępują im tacy koledzy jak: Oświęcimski, Matyba i cały szereg innych. Lecz i tu nie zawsze Komisja Dyscyplinarna była obiektywna. Bo przecież trudno wymagać od kol. Czubata, który nie mając ani stypendium, ani Domu Studenckiego pracuje w Hucie im. Lenina, aby miał dobre postępy w nauce. Wyniki tego stanu rzeczy to kilkunastu zagrożonych skreśleniem.

Nie bez winy jest tu zarówno organizacja ZMP-owska jak i grupy partyjne, które nie starają się wytworzyć atmosfery sprzyjającej podnoszeniu poziomu nauki.

Przechodząc z kolei do II-go roku, stwierdzić na początku trzeba, że sytuacja przedstawia się jeszcze gorzej. Najwymowniejszym jest fakt, że np. z grupy 7-iej na ogólny stan 31 osób tylko 5 nie było wzywanych na posiedzenie Komisji Dyscyplinarnej. Winę tu ponoszą nie tylko sami studenci. Należy przede wszystkim doszukiwać się jej rów-

no w Dziekanacie Wydziału, programie studiów, nie pedagogicznym podejściu wielu wykładowców, jak również chronicznie kulejącej pracy organizacji ZMP, która na roku prawie nie istnieje. Nie kontrolowanie przez Dziekanat obecności przez prawie dwa miesiące stworzyło wśród studentów atmosferę zupełnego lekceważenia wszelkich zajęć. Doprowadziło to w efekcie do tego, że wielu kolegów zostało skreślonych z powodu absencji z listy ćwiczeń. Pięcioletni program studiów w ramach którego pierwszy rozpoczął studia obecny II-gi rok, przewiduje zresztą słusznie samodzielny rozwój studenta w dziedzinie naukowej. Lecz czy można mówić o takim rozwoju, gdy z matematyki zakres równań różniczkowych na kursie „B” poleca się przerażać tylko i wyłącznie samodzielnie. Czy nie absurdalnym jest wobec tego żądanie przetwarzania w zakresie programu z fizyki pewnych części podręcznika Szpolskiego pt. „Fizyka atomowa”, gdzie studenci ciągle spotykają się z równaniami różniczkowymi. Wiele można usłyszeć też krytycznych uwag wśród studentów, o nadmiernym przeładowaniu czasu takimi przedmiotami jak marksizm, gdyż robienie konpektów zazwyczaj zajmuje całe wolne popołudnie, gdy jednocześnie jest zbyt mało ćwiczeń z wytrzymałością matematyczną, czy z matematyki. Biorąc pod uwagę wady systemu pedagogicznego na II-gim roku, chciałbym wspomnieć o jednym może najważniejszym aspekcie tego zagadnienia. Nie uważam, aby dodatnie wpływało na studentów, upominanie ich na każdym prawie zajęciu, o tym, że wymagania są wobec nich stale zwiększane i egzaminy może zdać tylko mała część — bo takie są postulaty Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Szczególnie złe wrażenie robi na studentach wersja, wypływająca z Dziekanatu, że nie ważnym jest ilu z nich skończy studia. Ważnym jest jednak wg. mnie nie to by produkować jak najmniej a jak najlepszych. Bardziej szczerze byłoby postawienie sprawy tak aby wychodziło od nas, dużo właśnie takich najlepszych, bo nie wszyscy ci co dotychczas opuścili mury naszej Uczelni są dobrymi inżynierami. Uważam, że strona

presji jest tylko jedną stroną metody pedagogicznej, lecz gdzie jest wobec tego druga strona, czyli dbałość o stałe podnoszenie zajęć i wytworzenie atmosfery sprzyjającej podnoszeniu poziomu nauczania? Ta właśnie ciągła presja doprowadziła wielu studentów do tego, że stali się oni zupełnie obojętni zarówno na prawdę jak i na tzw. „dretwą mowę” swych wykładowców i asystentów. Gorzej nawet bo są tacy, którzy załamali się zupełnie i przestali wierzyć w swe możliwości studiowania. Wyniki tej metody to 19 osób zagrożonych skreśleniem z listy studentów. A przecież sesja egzaminacyjna blisko i należałoby pomyśleć wreszcie poważnie nad wspomnianymi problemami, żeby nie dopuścić do katastrofy. Nie uważam naturalnie, że wyczerpałem całokształt zagadnień związanych z problemami nurtującymi zarówno I-szy jak i II-gi rok, dlatego myślę, że zarówno Dziekanat jak i wykładowcy, opiekunowie i studenci zainteresowani tą problematyką wypowiedzą się na łamach naszego pisma.

Es-Ka

Czytelnicy piszą

Im wcześniej tym lepiej

W bieżącym miesiącu ZSP szeroko zaangażowało akcję zapomogową dla studentów.

Termin składania podań o zapomogi był do 5-go bm. Ponieważ IV rok Wydz. Odlewnictwa ma wszystkie wykłady na Krzemionkach i ponieważ ja nie byłem wtajemniczany w zawile arkana otrzymania zapomogi, złożyłem podanie dopiero 5-go, tj. w terminie ostatecznym. Nie dowodzi to jednak, że jest mi mniej potrzebna od tych kolegów, którzy złożyli podania wcześniej.

Widocznie jednak innego zdania był Komitet Wydziałowy i dlatego sprawę zapomóg rozpatrzono już 4-go bm. przed południem. No cóż — tak się złożyło, że 5-go wypadło w sobotę więc widocznie członkowie Komitetu Wydziałowego chcieli sobie pojechać do domu i z tego względu przyspieszyli całą sprawę o przeszedł jeden dzień.

Po sprawdzeniu, że podanie nie zostało wogóle rozpatrzone poszedłem do przewodniczącego KU ZSP. Tu dowiedziałem się, że Komitety miały obowiązek rozpatrzyć podanie 5-go, lub po 5-tym. Ponieważ trudno mi szukać członków Komitetu Wydziałowego (25-go bm. w godz. 13.30—14 dyżurny nie pełnił swych obowiązków przy biurku) za pośrednictwem „Naszych Spraw” zapytuję grzecznie:

1. dlaczego Komitet Wydziałowy z rzeczy poważnych warunkujących byt studenta robi sobie kpiny?

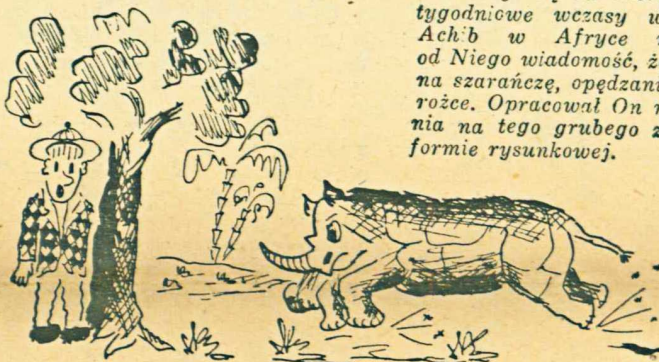
2. czy członkowie Komitetu Wydziałowego zdają sobie sprawę z obowiązków i odpowiedzialności jaka na nich spoczywa?

Postępowaniem swoim Komitet Wydziałowy dał wyraz bezdusznego, biurokratycznego stosunku do spraw, dla których jako taki istnieje.

Stanisław Uchacz
stud. IV-go roku
Wydz. Odlewnictwa

Egzotyczne pozdrowienia

W nagrodę za dobrą pracę nasz rysownik otrzymał dwutygodniowe wczasy w uzdrowiskowej miejscowości Abdul-Ach'ib w Afryce równikowej. Niedawno otrzymaliśmy od Niego wiadomość, że główną jego rozrywką jest: polowanie na szarańczę, opędzanie się od moskitów i polowanie na nosorożce. Opracował On nawet ostatnio ciekawy projekt polowania na tego grubego zwierza. Projekt ten przesłał w formie rysunkowej.



**Zostań
korespondentem
Naszych Spraw**

Ogłoszenie

Przepisywanie na maszynie.
Informacje u portiera AGH
Gmach Główny godz. 14—21.



Studenci na arenie międzynarodowej

BRAZYLIA

W obronie Konstytucji

Na całym świecie trwa walka nowego ze starym, postępu z reakcją. Narody, które jeszcze do niedawna niespokojnie trwały w ucisku imperialistycznym i związanym z nim ekonomicznym wyzysku przez wielkie zagraniczne monopole, zaczynają się budzić. Ludzie chcą pracować dla siebie i dla szczęścia swojej Ojczyzny. Dużą rolę w tych walkach odgrywają studenci. Oto jak organ „Etudiansts Du Monde” opisuje walkę studentów w Brazylii przeciw zakusom obalenia konstytucji przez reakcję, byle nie dopuścić do zwycięstwa w wyborach postępowej partii Janzolino Kubitrzka, (zwyciężył w odbytych niedawno wyborach).

„Ruch studencki odegrał wielką rolę w zapobieżeniu groźbie zamachu stanu, przed ostatnimi wyborami, organizując szeroko zakrojoną kampanię narodową w celu uratowania konstytucji.

W Bato Hovrizonto Ośrodek Akademicki Fakultetu Prawa zwołał zebranie, w którym udział wzięło 10 tys. uczestników.

W Rio de Janeiro studenci Fakultetu Prawa, Uniwersytetu Pontificja (katolicki) zorganizowali demonstrację przeciw groźbie za-

machu stanu. Studentów poparły inne związki. Związek Metropolitański Studentów (Rio de Janeiro) zorganizował zebranie, którego celem było podtrzymanie praworządności konstytucji. Na zebraniu tym działacz katolicki P. Sobral Tinto wygłosił przemówienie.

Wiele innych kampanii zostało zorganizowanych w stolicy — a to: zbieranie podpisów, zebrania, wykonano różne gazetki ściennie związane z tym tematem.

W obronie konstytucji stanęły także niektóre związki stanowe studentów, jak: Związek Stanowy z Sao Paulo, który skupia większość studentów brazylijskich, oraz związek stanowy z Ceaza.

W Pernambuco studenci defilowali ulicami miasta żądając wolnych wyborów. W Katedrze Prawa w Recife, gubernator Stanu został przyjęty okrzykami: Precz z zamachem stanu.

Profesor tejże Katedry w przemówieniu do studentów napietnował groźbę faszystowskiego zamachu stanu“.

(tłum. Fr. Suława)

Odpowiedzi Redakcji

Kol. „Ta” — piszecie, że studenci przychodzą na wykłady w dniu zajęć Studium Wojskowego w brudnych kombinizonach. Uważacie, że kombinizony te powinno pobierać się w dniu zajęć i po zajęciach zdawać do magazynu.

Jest to chyba Wasze jedynie zdanie, gdyż większość kolegów zwracała się do Studium Wojskowego o przydzielenie na stałe kombinizonów, motywując między innymi prośbą tym, że dłużej zachowują swoją wartość i będą bardziej szanowane.

Brudne kombinizony, to nie sprawa obecnego zarządzenia, ale sprawa samych studentów. Kierownictwo Studium Wojskowego winno wyciągnąć wnioski za używanie kombinizonów po zajęciach i za niszczenie kombinizonów. Sprawa noszenia kombinizonów po zajęciach wydaje się nam taką koniecznością, jak noszenie pantofli gimnastycznych po zajęciach z WF, czego nikt nie kwestionuje.

Kol. Leszek Małochleb. — słuszna jest Wasza uwaga. I nam się wydaje że założenie punktu zagubionych rzeczy na AGH byłoby celowe. Sądymy, że Administracja pomyśli nad tą sprawą.

MARIAN MAJ

Tak czy inaczej?

Wyszedłem bardzo przygnębiony. Czegoś całkiem innego spodziewałem się po tegorocznej tradycyjnej zabawie górniczej, czego innego spodziewałem się i Senat Akademicki naszej Uczelni. Po smutnych doświadczeniach dawniejszych zabaw wydawało się, że młodzież postara się wykazać kulturalną, piękną zabawą „na poziomie”. Najpierw był wielki tłok przy wejściu do gmachu głównego, widocznie otwarcie drugiego, bocznego wejścia do budynku stanowiło zbyt wielkie ryzyko. „Skok przez skórę”, który jest największą atrakcją „Barburki” rozpoczął się z godzinnym przesłaniem opóźnieniem, a to dzięki niezdyscyplinowaniu publiczności. Wielokrotne napominania i prośby przez mikrofon o usunięcie się ze schodów, o nie utrudnianie pracy porządkowemu, spotykały się z pełnym obojętności milczeniem.

Porządkowych było stanowczo za mało. Na przykład na sali stolików numerowanych, gdzie niemal połowa kartek z numerkami i nazwiskami osób, które stoliki pozamawiała była posuwana. Jeden z kolegów usiłuje interweniować u porządkowego — jakże to może być, od czego koledzy tu są, co to za porządek! — Janek Waluga rozkłada bezradnie ręce. — Jest nas tu na sali tylko dwóch, a gości ok. trzysta osób, załóżmy sobie dać radę z „zalanymi” i naprawdę nie możemy upilnować wszystkich stolików. — Racja. Wystarczyło postawić jeszcze dwóch kolegów przy wejściu do sali dla sprawdzania czy wchodzi jedynie osoby z biletami, uprawnionymi do zajęcia stolika i cały ten kram byłby zlikwidowany.

*

— Ejże! Czy tylko złe strony miała ta zabawa?

— Trzeba podkreślić znaczny wysiłek Komitetu Organizacyjnego „Barburki” z prof. St. Kormanem na czele. Dekoracja sal zabawowych była naprawdę piękna. Obsługa bufetów też była bardzo dobrze dobrana, kelnerzy mili i uprzejmi. Ilość szatni, oraz ilość miejsc na płaszcze w garderobach została właściwie obliczona tak, że nie było zwykłego tłoku, zamieszania i związanego z tym niszczenia wzgl. gubienia okryć. Orkiestry miały niewątpliwie bogaty repertuar, choć nasz uczelniany zespół taneczny nieco za dużo „robił dżyz”. Zwykły przydługich przerw nadal był kontynuowany. Niepotrzebne też były reflektory w hallu, które raziły oczy widzów nie dając spodziewanych efektów świetlnych.

Pomimo, że niejednej melodii granej przez orkiestrę towarzyszył niemiły dźwięk akompaniamentu brzęku tłuczonego szkła rozbijanych butelek, niewielu było kolegów, którzy by byli zaniepokojeni „wstawieniem”. Olbrzymia większość bawiła się w sposób kulturalny i widać było

znaczny poprawę w stosunku do poprzednio urządzanych na naszym terenie publicznych zabaw. Jeżeli nie brać pod uwagę tego, że skok przez skórę był nieudany, że zapowiedziane występy artystyczne nie odbyły się w ogóle, że konferansjer nie miał żadnej możliwości wystąpienia, a zwrócić głównie uwagę na poziom samej zabawy (w odniesieniu do jej uczestników), to jednak bilans jest dodatni.

*

Zaznaczył się tu wpływ małych, zamkniętych wieczorków i potańcówek organizowanych zwykle w ramach wydziałów i lat. Na



tych zabawach o charakterze raczej towarzyskim, w niewielkim, ścisłym gronie, w sposób miły i łatwy można nawiązać naszą młodzież — jak należy i jak można się bawić. Wpływ wychowawczy takich imprez jest widoczny bardzo wyraźnie na młodzieży z wydziału, na którym nie są one rzadkie. Mowa o Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym.

— Stosunkowo niedawno Rok IV tegoż Wydziału urządził wieczorek taneczny poprzedzony lampką wina. Jak to wypadło? Znałby twierdzić, że skoro o tej zabawie cicho, to widocznie była dobra. I to naprawdę.

— „Dobre wino nie jest złe” — powiedzieli organizatorzy wieczorku i rzeczywiście wino było bardzo dobre. Ilość dostateczna. Nikt się nie upił! Atmosfera nadzwyczaj przyjemna, zabawa żywa, gorąca, taka od serca.

Kwiatki z Biblioteki

CZYLI
„CO GŁOWA TO ROZUM”

Przesyłka: list polecony z dn. 7 VII br.

Nadawca: Biblioteka Główna AGH — Al. Mickiewicza 30

Adresat: Ob. Zenon Puza. Katedra Maszyn Górniczych Kraków Al. Mickiewicza 30.

Wygodnie i niedrogo — za



jedynie 1.35 zł specjalny wysłannik z pocztą (tzw. listonosz) na własnym podwórku szuka potrzebnej osoby.

Oto typowy przejaw biurokracji — zresztą niesporadyczny jeśli chodzi o Bibliotekę Główną AGH.

Śliczne dekoracje, znakomita organizacja i — duża ilość zakąsek, ciast, owoców była nie bez poważnego wpływu na poziom wieczorku. Największą atrakcją stanowił tu kabaret „Pod Amonitem” sprawiając wiele radości uczestnikom zabawy i wypełniając przerwy w muzyce tanecznej, które w ten sposób nikomu nie dłużyły się.

Należy podkreślić, że wieczorki te mają już swoją kilkuletnią tradycję, zaś ich znaczenie wychowawcze nie ulega wątpliwości.

*

W ubiegłym roku, na łamach „Naszych Spraw” toczyła się dyskusja na temat zabaw, na temat ich organizacji, poziomu, repertuaru, orkiestr, tańca i w ogóle o tym, jak się bawić? Życie wymagało od nas w tym czasie znalezienia odpowiednich form wykształcenia towarzyskiego młodzieży naszej Uczelni. Efekt dyskusji pozostał niewielki. Wprawdzie studenci z niektórych Wydziałów znaleźli właściwą drogę jak to wykazałem na przykładzie geologów, poziom zabawy na ostatniej „Barburce” jakkolwiek jeszcze niezadawalający, jednak wyższy niż w ubiegłym roku, ale zagadnienia dopiero zaczęliśmy rozwiązywać praktycznie i nie wolno nam na tych tymczasowych osiągnięciach poprzestać. Wniosek jaki się nasuwa, można by sformułować następująco:

Należy kontynuować formę małych, zamkniętych wieczorków tanecznych i wieczornic — jako dogodnej sposobności oddziaływania wychowawczego na jednostki mniej zdyscyplinowane kulturalnie (a często może za mało pod tym względem wykształcone), nie zaniedbując jednak urządzania co pewien czas otwartych zabaw tanecznych — jako sprawdzianu osiągniętych wyników.



A jak kształtują się koszty własne? Można się domyśleć.

— Nie możemy dać panu pieczątki w indeksie „książki zwrócone”, dopóki nie zmusi pan swego kolegi, aby też oddał. Koń by się śmiał, ale student nie bardzo. Gdy w terminie nie odda indeksu w Dziekanacie zatrzyma mu się stypendium

Opracował Z-k

Stołówka...

Korzystając ze śniadań, obiadów, kolacji w stołówce AGH musimy zauważyć dwa typy ludzi. Jedni, którzy czy to w kolejce, która jest długa czy krótka, przychodząc stoją na końcu kolejki, a drudzy starają się wszelkimi sposobami znaleźć jak najbliżej okienka. I to jest charakterystyczne, że najczęściej tych ostatnich rekrutuje się z koleżanek czy kolegów aktywnie pracujących na różnych stanowiskach społecznych. Widocznie



Kolega H. G. pisze: „Jeden z moich przyjaciół obchodził niedawno imieniny. Nie zaprosił mnie na nie, byłem więc w rozterce: iść czy nie iść. W końcu poszedłem. Czy nie wyglądało to na natręctwo?” — Skądże znowu. W dniu imienin do osób zaprzyjaźnionych przychodzimy bez zaproszenia.

„Mój kolega sprzecza się ze mną, że wino wychyla się z kieliszka jednym haustem. Ja uważam, że należy pić je drobnymi łykami”. — I słusznie. Wino i likier popija się łykami, wódkę natomiast pić należy całym kieliszkiem.

„Piszecie, że życzenie „smacznego” razi trywialnością. Jak wobec tego należy zachować się wobec przypadkowych sąsiadów przy stole, aby nie uchodzić w ich oczach za „żłoba”? — Jeśli spotykacie przy stole znajomych, łatwo możecie nawiązać z nimi pogawędkę. Wobec obcych nie macie szczególnych obowiązków towarzyskich. Wystarczy lekki uśmiech w ich stronę przy wstawianiu od stołu. Zwyczaj dziękowania po jedzeniu zanika.

„Jurek W.” pyta: „Czy na zabawie po przeobrażeniu z przygodną damską można pozostawić ją samej sobie?” — To już zależy od was. W każdym razie — po tańcu należy doprowadzić ją na miejsce i podziękować ukłonem. Nigdy nie zostawiajcie swojej partnerki na środku sali! To straszne wykroczenie przeciw savoir vivre’owi!

Odpowiedź dla „Brydżysty”: Dług karciany reguluje się w ciągu 24 godzin.

„Ciekawemu”: Idąc ulicą, nie należy nucić ani gwizdać, proszę kolegów! Co do młodzieńców wystających na rogiach ulic, to nie są oni wcale tacy dystyngowani za jakich się uważają. Jest to, delikatnie mówiąc, w złym tonie.

„Jasia” pisze: „Czy przy witaniu na ulicy należy ścisnąć rękawiczkę?” — Pytanie stare jak świat. Zwyczaj ten jest pozbawiony wszelkiego uzasadnienia. Stanowczo nie zdejmuwać!

Rację macie, koleżanko, pisząc, że studenci posiadający mundury górnicze nie powinni nosić ubiorów kombinowanych tj. mundurowego płaszcza, spodni w kratkę czy w paski i wysłużonej czapki akademickiej, która już niejedną parę butów ogłądała. Wyglądają w tym nadzwyczaj niechlujnie.

ci koledzy korzystając z „małej” stołówki nie są przyzwyczajeni do długich kolejek. Jak widać aktywność jest u nas w modzie.

-0-

W czasie organizowania akademii i zabawy w związku z „Barburką” ze stołówek były zabrane stoły i krzesła. Stoły wróciły na swoje miejsca, ale gdzie są krzesła? Trzeba w czasie obiadu czy śniadania „uganiać” się za krzesłami, bo stoły są a krzesel brak. Kto zainteresuje się tym, aby te krzesła wróciły na dawne miejsca?

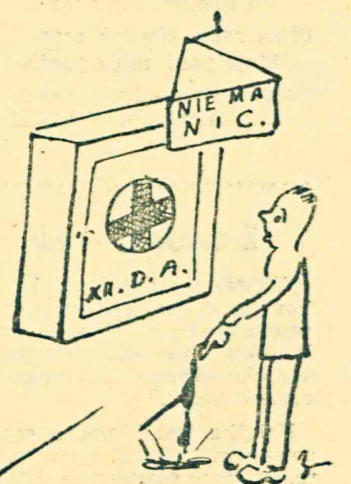
S. O. S.

Skaleczyłem rękę! Cóż jest na to rada — jedyna, bandaż, ewentualnie plaster. Niestety — ale nie w XII, ani XIII Domu Akademickiego, gdzie apteczki od dawna są puste.

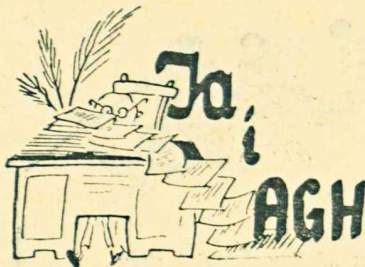
Dla czego Administracja w/w

domów nie postara się przynajmniej o najprostsze i najpotrzebniejsze leki? O wypadek nie trudno — pomoc winna być na miejscu.

(na podst. koresp. Tur)



Drukarnia Prasowa
Kraków, Wielopole 1
M-6-3458



Bogdan Brzeziński

kraju, można mieć nadzieję, że już za jakieś 10 lub 15 lat będzie mógł swe pomysły wykorzystać jeszcze w studio telewizyjnym...

Ale wierzyć mi, Szanowni Czytelnicy że droga życia satyryka nie zawsze jest usłana różami z naszych oczyszczonych pegeerów, po 25 złotych sztuka! O nie! Gęsto usiana jest cierniami. Wtedy zwłaszcza, gdy satyryk ma napisać wesoły utwór na temat ściśle określony, a nieco obcy autorowi.

Proszono mnie na przykład, abym napisał felieton o Akademii Górniczo-Hutniczej.

— O mój Boże kochany! — jak zawołał ze zniecierpliwieniem pewien marksista, gdy na próżno usiłował przekonać swoją żonę, że Towarzysza Boga w ogóle nie ma.

Cóż ja wiem o górnictwie i hutnictwie? O górnictwie wiem tyle, że należy oszczędzać światła, trud górnika, a o hutnictwie wiem, że Ważyk nie miał racji pisząc, iż w Nowej Hucie produkuje się głównie niesłubne dzieci.

Ponieważ jednak nie jest mi obce hasło, iż satyryk powinien często wyruszać w teren i dbać o tak zwane realia — przed napisaniem niniejszego felietonu udałem się do składu opałowatego i przeprowadziłem wywiad z kierownikiem tej pożytecznej placówki. Niestety, okazało się, że i on raczej niewiele wie o górnictwie i na-

wet ze zdumieniem przyjął ode mnie wiadomość, że oprócz mialu z błotem są jeszcze inne gatunki węgla...

Na szczęście przypominałem sobie w ostatniej chwili, że znam pewnego sympatycznego asystenta z AGH, który ochoczo udzielił mi kilku cennych informacji, dotyczących tej Uczelni.

Przed wszystkim asystent ów zapewnił mnie, że wszyscy — a zwłaszcza pomocniczy pracownicy nauki — pracują z kolosalnym zapalem, entuzjazmem, hartem, samozaparciem, radością, oddaniem, zacięciem i przejęciem, wiedząc, że ich zadanie jest wielkie, w przeciwnieństwie do uposażeń — gdyż w przyrodzie zawsze musi istnieć równowaga!

Wspomniał mi również o niezwykle rozsądnym zarządzeniu, że laborant musi posiadać dyplom czeladnika, jeśli chce awansować, co daje wielkie szanse życiowe na przykład czeladnikom szewskim. Wprawdzie taki fachowiec często się myli i zamiast powiedzieć: „Panie profesorze, czy umyć te próbki?” — powiada: „Panie majster, czy przybić te fleki?” — ale to nic nie szkodzi. Przynajmniej posiada w ten sposób pełną świadomość, że w demokracji wszyscy obywatele są równi, a niektórzy nawet jeszcze równiejsi!

Dowiedziałem się następnie, że pracownicy mają wybitnie rozwinięte uczucia rodzinne. Aby w dzień i w nocy nie rozstawać się ze swymi bliskimi, często mieszkają po 6, a nawet po 8 osób w jednym pokoju i z hartem i entuzjazmem przy-

gotowują wykłady, wśród szczebiotu dzieł i pogadek dydaktycznych żony, a zwłaszcza jej mamusi...

Mój informator asystent ze szczerym zachwytem mówił mi o słusznym zarządzeniu, że nie należy poprawiać jakości stołówki, kosztem funduszu socjalnego. Oczywiście! Co ma wspólnego kapuśniak na żeberkach — z funduszem socjalnym?! Jeszcze od biedry można by przeznaczyć parę złotych na kotlety pożarskie — z funduszu referenta Bezpieczeństwa i Higieny. Ale nie poza tym! Bo ładnie by się działy rzeczy! Tu się walczy z bułmianctwem, a tam wali się grubszy grosz z funduszu socjalnego na leniwe pierogi! Skandal po prostu!

Znajomy asystent zachwycał się również uroczym zarządzeniem Narodowego Banku Polskiego, który zaleca dokonywanie zakupów dla AGH wyłącznie w wyznaczonych przez Bank sklepach. Podobno pewnego razu w ten sposób zabrakło papieru higienicznego, gdyż w sklepach Banku Narodowego tego artykułu brakowało. Referent zakupów od ust sobie odejmował i dzielił się z kolegami własnymi za-

pasami, ale i te zapasy się wyczerpały. Wtedy naukowcy upadli na pomysł, że niekiedy pewne genialne okólniki można w pożyteczny sposób zużytkować... I kłopot został zażegnany.

Czymże jeszcze zachwycał się mój znajomy asystent? Tym, że AGH walczy wytrwale z niebezpieczeństwem wtórnego analfabetyzmu u inżynierów, każąc im pisać i jeszcze raz pisać! Ktoś obliczył, że gdyby zebrać do kupy wszystkie roboczo-godzin, pochłonięte przez papierkową robotę biurokratyczną, doszlibyśmy do wniosku, że praca stu wykwalifikowanych inżynierów idzie na marne. Statystyk ów dodał, że takie postępowanie można porównać do lekkomyślnego zaprzęgnięcia do pług. Oczywiście! nie powinno się zaprzęgać do pługów krów! Lepiej zaprzęgać woły, lub choćby byki. Ale byków się nie zaprzęga — byki się strzelają! Mamym jednak nadzieję, tak zwaną nieplonną — że tym wszystkim, którzy z zamiłowaniem strzelają byki, Szanowne Ministerstwo odbierze pozwolenie na broń! Prawda?

B. Brzeziński

W Kalejdoskopie

Od października br. staraniem Katedry Podstaw Marksizmu-Leninizmu przy współpracy ZU ZMP działa Klub dyskusyjny, który poprzez swoją pracę ma za zadanie rozszerzyć zagadnienie światopoglądowe.

Na zebrania dyskusyjne mogą przychodzić wszyscy studenci mający zamiar pogłębić swą wiedzę ideologiczną.

O terminie i miejscu dyskusji można się dowiedzieć z ogłoszeń w gablotce przed Katedrą Podstaw Marksizmu-Leninizmu.

*

26-go listopada br. nasza Uczelnia wzięła udział w odsłonięciu pomnika A. Mickiewicza na Rynku Głównym w Krakowie, który zaplanował się stalowymi mandurami górników.

*

2 grudnia br. o godz. 16 ulicami Krakowa przemaszewali studenci specjalności górniczych, w ten sposób witając swoje święto. Po capstrzyku w holi odbyła się uroczysta akademicka z okazji Dnia Górnika.

Po zagajeniu uroczystości przez Dziekana Wydziału Górniczego, przemówieniu Rektora, przedstawicieli Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwa Górnictwa, przewodnika pracy i przedstawiciela młodzieży odbyło się wręczenie nagród pracownikom AGH. Akademię zakończyła część artystyczna.

3-go grudnia br. tradycyjna „Barburka” w Gmachu Głównym AGH dopełniła programu obchodów związanych z Dniem Górnika.

*

Onegdaj odbyła się dwudniowa narada energetyków hutniczych z udziałem przedstawicieli PAN, PKPG, Wyższych Uczelni i Instytutów Naukowych oraz inżynierów i energetyków z przemysłu hutniczego, energetycznego i maszynowego. Zebrani obradowali nad tym, jak podnieść wskaźniki zużycia energii cieplnej w przemyśle hutniczym bazując na poważnej ilości energii cieplnej wytwarzanej przez przemysł hutniczy dotychczas niewykorzystanej.

*

W dniu 8. XII. odbyło się szkolenie organizacyjne dla przewodniczących kół ZMP z naszej Uczelni.

Prelekcję prowadził instruktor ZW ZMP na tematy organizacji szkolenia ZMP-owskiego.

Po szkoleniu przewodniczący otrzymali tezy do jednego z tematów „Rola i miejsce ZMP masowego, ideologiczno-wychowawczego organu młodego pokolenia na wyższych uczelniach”, co niewątpliwie będzie dużą pomocą przy opracowywaniu referatu.

Należy żałować tylko, że wielu przewodniczących kół nie przybyło na to bardzo udane szkolenie.

*

Tow. Gutkowski — lektor KW PZPR wygłasza cotygodniowe odczyty o sytuacji międzynarodowej.

Odczyty odbywają się w każdą środę o godzinie 17-ej.

L. M.

L. Maruta

„Barburce” złośliwie

Dokąd się tak pani pcha?

— Moja pani, moja pani.
„Dziś „Barburka” w AGH!

Już muzyczka gra.”

Patrzcie, patrzcie, jaki tłok!

— Moja pani, moja pani.

Ojej! Ktoś mnie szturchnął w bok.

Chłopisko jak smok!

Wokół rwetes, wokół krzyk.

— Moja pani, moja pani.

Gdzie nasz stolik? Stolik znikł!

Jakto, znikł? Tak, w mig!

Stół się znalazł, stary wrak.

— Moja pani, moja pani.

Teraz znowu krzesel brak...

Krzesel brak? Tak, tak!

Gra muzyczka, pójdźmy w tan

— Moja pani, moja pani.

Tysiąc panów, tysiąc dam,

W miejscu tupie tam.

Piąta rano. Wracać czas.

— Moja pani, moja pani.

Zaśpiewajmy przeto wraz:

„Za rok lepiej bawcie nas!”

Korespondujemy z zagranicą

Miło jest mieć przyjaciół zagranicą. Z utęsknieniem wyglądamy każdego listu od nich z egzotycznym, nieogłdanym dotąd znacznikiem na kopercie. A cóż dopiero, kiedy nam przysła zdjęć z widokami dalekich, obcych krajów, drobne upominki — ciekawostki regionalne, dzieła ludowej sztuki.

Każdy z Was może nawiązać korespondencję z przyjaciółmi — cudzoziemcami. Oto podajemy Wam adresy dwóch zagranicznych klubów korespondentów, grupujących młodzież studencką o różnych zainteresowaniach naukowych, kulturalnych, sportowych:



Korespondencyjny Klub Studentów Akademii Górniczej we Freibergu — NRD. Adres: INTERNAZIONALER KORESPONDENTEN ZIRKEL Bergakademie, FREIBERG/SACHSEN August-Bebel Str. 5, DDR. Nawiąże łączność korespondencyjną z organizacjami studenckimi, ze studentami metalurgii, odlewnictwa, geologii, w językach: angielskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim, hiszpańskim i włoskim.

MŁODZIEŻOWY KLUB KORESPONDENTÓW „CARAVAN” — Japonia. Grupuje młodzież obojga płci w wieku od lat 18 do 21 o najróżnorodniejszych zainteresowaniach. Adres: HISAICHI FJIU, c/o The Doshisha Caravan Club Kami-Kyo, KYOTO CITY, JAPAN.

zaopatrzyć się w egzemplarz, gdyż powieść szybko znika z półek księgarskich.

ZU ZMP — AGH postanowił zaprosić Wł. Machajkę na spotkanie autorskie połączone z dyskusją, które odbędzie się po sesji egzaminacyjnej.

A więc — w czasie przerwy semestralnej — czytamy „Rano przeszedł huragan”!

P.S.

Podobno powieść ma być sfilmowana. Ale o tym czy na pewno i kiedy — na razie nie wiadomo. O plany z tym związane zapytamy autora na tym spotkaniu.

Z ostatniej chwili

Ukazał się w wydaniu książkowym drukowana niedawno w odcinkach w „Gazecie Krakowskiej” powieść Władysława Machajki pt. „Rano przeszedł huragan”.

Książka jest literacko opracowanym pamiętnikiem autora, który w pierwszych dniach po wojnie brał udział w zwalczaniu grasującej na Podhalu bandy „Ognia”. W ciekawej, sensacyjnej niemal formie opowiada autentyczne wydarzenia. Radzimy jaknajprędzej